

ks. Marek Dziewiecki

## **Antropologia biblijna jako podstawa wychowania integralnego**

*Pedagogika chrześcijańska  
nie zajmuje się wychowywaniem  
woli, sumienia czy religijności  
lecz wychowaniem człowieka.*

### **Wstęp**

Ludzie, którzy nie znają bliżej chrześcijaństwa, wyobrażają sobie zwykle, że jest to religia, która troszczy się głównie - albo nawet jedynie - o duszę człowieka po śmierci. W nieco złagodzonej wersji mit ten zakłada, że chrześcijaństwo interesuje się częściowo także naszą doczesną egzystencją, lecz nie troszczy się o całego człowieka, a jedynie o jego moralność, duchowość i pobożność. Wszystkie inne sfery ludzkiego życia znajdują się jakoby poza zainteresowaniem religii i pedagogiki chrześcijańskiej. Tymczasem chrześcijaństwo to troska o całego człowieka tu i teraz, a pedagogika chrześcijańska to formowanie bogatego człowieczeństwa, czyli troska o dojrzałość całego człowieka jako osoby.

### **Człowiek jest osobą**

Aby prawidłowo rozumieć postawę chrześcijaństwa wobec człowieka oraz istotę wychowania w perspektywie pedagogiki chrześcijańskiej, należy najpierw doprecyzować kwestie terminologiczne. Otóż już samo dzielenie człowieka na duszę i ciało nie jest pomysłem chrześcijańskim. Podział ten został zaczerpnięty ze starożytnej filozofii greckiej. Jest to podział dualistyczny, czyli taki, który zakłada, że w każdym z nas znajdują się (obok siebie?) dwa obce sobie, a może nawet wrogie sobie elementy. Tymczasem Biblia ukazuje człowieka jako kogoś, kto jest niepodzielną całością, gdyż jest niepodzielną osobą. Właśnie dlatego człowiek nie jest ani tylko ciałem, ani tylko duchem. Bóg stworzył świat z niczego, ale ludzi stworzył z samego siebie, czyli z miłości. Uczynił nas osobami, które mogą funkcjonować w sposób świadomy i wolny nie tylko w sferze duchowej i niewidzialnej, ale też w sferze materialnej i widzialnej. Sfera ta zostanie wprawdzie przemieniona na progu wieczności, ale przemienione będą również wszystkie inne sfery naszego człowieczeństwa.

Chrześcijaństwo głosi światu prawdę o tym, że człowiek nie jest ani tylko materią, ani tylko duchem, które tymczasowo „zamieszkuje” czy jest wręcz „uwięziony” w cielesności. Chrześcijaństwo sprzeciwia się zarówno materializmowi jak i spirytualizmowi, głosząc personalistyczną wizję człowieka. Materializm prowadzi do pełnego podporządkowania człowieka jego cielesności. Z kolei spirytualizm dąży do „odcięcia” człowieka od kontaktu z jego cielesnością. Tego typu rozbijanie człowieka na dwa obce sobie elementy prowadzi do niebezpiecznych konsekwencji. Jednym z przykładów w tym względzie jest modne obecnie w niektórych środowiskach rozróżnianie między zdradą „psychiczną” a zdradą „fizyczną” w sferze seksualnej i traktowanie zdrady „fizycznej” jako mało istotnej. Mamy wtedy do czynienia z chorobliwym rozdarciem człowieka, który uznaje swoją odpowiedzialność za to, co czyni „psychicznie”, ale neguje odpowiedzialność za to, co czyni ze swoim ciałem. Taki człowiek wierzy zatem w to, że jego ciało nie jest jego ciałem.

## Nierozdzielność cielesności i duchowości w człowieku

Człowiek jest tak bardzo zanurzony w pierwiastek materialny, że otrzymał ciało pochodzące ze świata zwierząt. Ten cielesny wymiar ludzkiej natury Biblia ukazuje w sposób jeszcze bardziej radykalny niż biologia, gdyż stwierdza, że człowiek pochodzi z prochu ziemi (por. Rdz 2, 7). W antropologii biblijnej ciało jest aż tak ważne, że pozostanie integralnym elementem człowieka także po jego śmierci doczesnej. W wieczności zbawienia - lub w wieczności potępienia - człowiek będzie istniał nie tylko w wymiarze duchowym i psychicznym, ale również w wymiarze cielesnym (por. 1 Kor 15, 35-37). Zmartwychwstanie ciał na końcu czasu jest potwierdzeniem tego, że ciało ludzkie nie jest czymś przypadkowym czy czasowym, lecz stanowi integralną część naszej natury. Śmierć doczesna człowieka nie oznacza jego odcieleśnienia po to, by mogła być zbawiona „dusza”. *„Zmartwychwstanie ciała oznacza, że po śmierci będzie żyła nie tylko dusza nieśmiertelna, ale że na nowo otrzymają życie także nasze śmiertelne ciała (Rz 8,11)”* (KKK, 990). Pierwowzorem w tym względzie jest dla nas Chrystus, który zmartwychwstał w swoim **własnym** ciele: *„Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem”* (Łk 24, 39). Również my Jego mocą zmartwychwstaniemy w naszych własnych ciałach, przekształconych w „chwalebne ciało” (Flp 3, 21).

W Księdze Rodzaju ciało oznacza widzialność człowieka i jego przynależność do świata widzialnego. Mimo, że nietrwałe i porównywalne do gliny (por. 2 Kor 4, 7), ciało człowieka jest jedyne i niepowtarzalne. Poprzez ciało wyrażamy nasze bycie osobą. Kto dotyka mego ciała, ten dotyka mnie. Kto wyrządza mi cielesną krzywdę, ten krzywdzi mnie, a nie tylko moje ciało. Kto ulega uzależnieniu czy nałogom w sferze cielesnej, ten nie tylko ma zniewolone ciało. On cały staje się kimś uzależnionym i okalecza swoją wolność. Nowy Testament podkreśla, że ciało stało się nie tylko sposobem widzialności człowieka, ale także miejscem grzechu. To właśnie w swej cielesności w szczególny sposób doświadcza człowiek kruchości siebie i własnego losu: *„Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę”* (Rz 7, 18 – 19).

Chrześcijaństwo stwierdza, że bez cielesności nie sposób zrozumieć człowieka i jego sytuacji w doczesności. Próba odrywania człowieka od jego cielesności, to próba odrywania człowieka od niego samego. Tak, jak nie istnieje człowiek poza swoją płciowością, czyli w oderwaniu od swego bycia kobietą lub mężczyzną, tak nie istnieje człowiek poza swoją cielesnością, czyli w oderwaniu od swego ciała. W perspektywie chrześcijańskiej ciało wyraża to, co jest tajemnicą człowieka, a nie tajemnicą ciała. Nasze zachowania cielesne wyrażają to, kim jesteśmy, jakie mamy wartości, w jaki sposób rozumiemy sens życia i kim chcemy się stawać.

Zmartwychwstanie ciała nie będzie przywróceniem sytuacji sprzed naszej śmierci doczesnej. Bóg obdarzy nas wtedy nowym sposobem istnienia, a zatem także nową relacją między cielesnością a duchowością. Po zmartwychwstaniu ustanie już walka między człowiekiem ciała a człowiekiem ducha. Nie będzie to jednak zwycięstwo ducha nad ciałem, ale zwycięstwo człowieka nad samym sobą, czyli osiągnięcie pełnej harmonii człowieczeństwa. Zmartwychwstanie to nie uduchowienie ciała, ale odkupienie **całego** człowieka wraz z jego cielesnością (por. Łk 20, 36).

Chrześcijaństwo przypomina o tym, że w warunkach doczesności *„ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału”* (Ga 5,17). Na razie panowanie nad ciałem wymaga od nas czujności i dyscypliny. Na razie nasze życie bywa nieraz bolesną walką (por. Job 7, 1) i marnością nad marnościami (por. Koh 1, 2). Jednocześnie jednak już tu, w doczesności, nasze ciało może stać się narzędziem widzialnej miłości, jeśli tylko naśladujemy Syna Bożego, który stał się ciałem i który *„przychodząc na świat, mówi: ofiary ani daru nie chciałeś, ale utworzyłeś mi ciało”* (Hbr 10, 5). To właśnie za pośrednictwem ludzkiej

cielesności Syn Boży objawia nam odkupieńczą miłość Boga do człowieka. Kto poniża swoje ciało, ten poniża samego siebie. Kto przewycięża słabości własnego ciała, ten odnosi zwycięstwo nad samym sobą. Kto w sposób świadomy i odpowiedzialny kieruje własnym ciałem, ten jest człowiekiem rozumnym i wolnym. To ja, człowiek, umieram wtedy, gdy umiera moje ciało. To ja, cały człowiek, oczekuję z nadzieją zmartwychwstania w Chrystusie.

### **Człowiek jest podobny do Boga**

Bogactwa człowieka, jakiego ukazuje Biblia, nie da się wyrazić za pomocą jakiejś jednej tylko kategorii. Bóg ulepił człowieka z ziemi, a jednocześnie tchnął w niego coś z własnego wnętrza, stwarzając nas na swój własny obraz i podobieństwo. W osobie człowieka Stwórca połączył zarówno elementy tego świata, jak i cechy, które czynią nas podobnymi do Boga. Ze światem materialnym łączy nas nie tylko ciało, ale też wszystko to, co wiąże się z prawami natury i co jest wspólne dla człowieka i zwierząt. Z drugiej strony w każdym z nas są takie wymiary i zdolności, które zupełnie nie występują w przyrodzie ani w świecie zwierząt. Będąc podobnym do Boga, człowiek jest świadomy siebie, potrafi myśleć, kochać i pracować. Potrafi świadomie przyjmować miłość i stawać się dobrowolnym darem dla innych. Właśnie dlatego zwierzęta bezwolnie podporządkowują się prawom ewolucji, instynktom i popędowi, a człowiek tworzy historię i może w sposób świadomy decydować o własnym losie.

Chrześcijaństwo ukazuje człowieka, który jest nieporównywalnie bardziej bogaty i złożony niż wskazywałby na to zapożyczony ze starożytnej Grecji podział na ciało i duszę. Biblia respektuje człowieka we wszystkie sferach jego natury. Każdy z nas przeżywa swoją tajemnicę i wychodzi na spotkanie z innymi osobami za pomocą ciała, płciowości, seksualności, myślenia, emocji, wrażliwości moralnej, duchowości, a także za pomocą swojej wolności, sfery religijnej, społecznej i sfery wartości. Właśnie dlatego z polecenia Boga chrześcijaństwo nie jest religią, która troszczy się jedynie o jakąś część człowieka w przyszłości, lecz o całego człowieka w teraźniejszości. Zdarza mi się czasami spotykać takich chrześcijan, dla których „nowością” jest to, że powinni troszczyć się o całego człowieka w teraźniejszości, a nie tylko o zbawienie w wieczności. Prawdopodobnie ci chrześcijanie nie zaglądają do Ewangelii, albo mają oczy, które nie widzą.

Tymczasem dojrzały chrześcijanin to naśladowca tego Chrystusa, który od rana do wieczora troszczył się o spotykanych ludzi i o wszystkie ich potrzeby, jakie odczuwali tu i teraz. Zbawiciel wyjaśniał im tajemnicę człowieka powołanego do życia wiecznego w miłości, ale właśnie dlatego troszczył się o wszystko, co jest w człowieku: uzdrawiał chorych, dawał jeść głodnym, wskazywał kryteria dojrzałej postawy w sferze płciowości i seksualności, uczył mądrze myśleć, przywracał równowagę psychiczną, pomagał rozwijać wrażliwość moralną, prowadził na głębię duchowości, odkrywał przed ludźmi ich największe i często ukryte marzenia, ideały i aspiracje, uczył dojrzałej hierarchii wartości i rozumnego korzystania z wolności, pomagał budować więzi społeczne w oparciu o prawdę, miłość, sprawiedliwość i pokój, a nade wszystko chronił małżeństwo i rodzinę oraz uczył kochać Boga, samego siebie i bliźniego.

W perspektywie chrześcijańskiej nikt z nas nie może zapewnić drugiemu człowiekowi zbawienia. Każdy natomiast powołany jest przez Boga do tego, by kształtować w sobie i bliźnich podobieństwo Syna Bożego. Podstawową formą miłości do człowieka jest szlachetne wychowanie. Być chrześcijaninem w „szarej codzienności” to prowadzić siebie i innych ludzi na głębię Bożej prawdy o człowieku oraz na głębiej Bożej miłości do człowieka. To kształtować w sobie i w bliźnich człowieczeństwo na miarę Maryi i Józefa, Jana Pawła II i Matki Teresy, na miarę tysięcy niezwykłych chrześcijan, którzy w doczesności żyli niemal tak, jakby już byli po drugiej, wiecznej stronie miłości.

## Wychowanie całego człowieka

Chrześcijaństwo uwzględnia pełne bogactwo człowieczeństwa, a jednocześnie podkreśla, że wszystko w nas jest ściśle połączone, czyli zintegrowane wokół osoby, jaką jesteśmy „w środku” siebie. To nie chrześcijaństwo zawęża spojrzenie na człowieka, lecz to właśnie chrześcijaństwo broni człowieka przed zawężonym spojrzeniem na samego siebie. Broni zwłaszcza przed „naukowcami”, którzy w rzeczywistości są ideologami, gdyż wychodzą poza kompetencje swej dziedziny wiedzy. Przykładem w tym względzie jest choćby popularne obecnie w niektórych środowiskach twierdzenie, że miłość to jedynie kwestia hormonów, instynktów, popędów czy zapachów. W wizji takich „naukowców” człowiek nie decyduje o własnym postępowaniu, gdyż jest całkowicie sterowany procesami biochemicznymi. Gdyby poważnie potraktować tego typu odkrycia „naukowe”, to trzeba byłoby zlikwidować nawet kodeks karny, gdyż zakłada on, że człowiek działa w sposób świadomy i dobrowolny i że właśnie dlatego ponosi odpowiedzialność za swoje zachowania. Biolog, który nie ogranicza się do mówienia o procesach biochemicznych, które towarzyszą naszym zachowaniom, lecz wypowiada się na temat *postaw* człowieka, jest podobnym ignorantem, jakim byłby etyk, który wypowiadałby się na temat biochemii.

Okazuje się, że w XXI wieku chrześcijaństwo jest coraz bardziej osamotnione w całościowym patrzeniu na człowieka, a przez to także w całościowej trosce o człowieka! Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto rozumie całego człowieka i kto staje się szlachetnym wychowawcą całego człowieka, a przez to prawdziwym dobroczyńcą ludzkości. Tymczasem promowane obecnie w mediach „naukowe autorytety” z zakresu nauk humanistycznych dostrzegają w nas jedynie ciało, subiektywne (i tylko takie!) myślenie oraz emocje. W XXI wieku nagle „zniknęła” cała reszta człowieczeństwa z politycznie „poprawnych” wersji nauk o człowieku!

Chrześcijaństwo troszczy się o zbawienie człowieka w jedyny realistyczny i dojrzały sposób, jaki istnieje, a mianowicie poprzez kształtowanie w nas bogatszego człowieczeństwa na miarę i wzór Jezusa Chrystusa. Właśnie dlatego promuje chrześcijańską kulturę cielesności, która chroni nas zarówno przed ubóstwianiem ciała, jak też przed wrogością wobec ciała po to, by ciało mogło stać się jednym ze sposobów wyrażania miłości. Kultura chrześcijańska to takie formowanie płciowości, by człowiek rozumiał specyfikę bycia kobietą lub mężczyzną i by spotykał się z osobami drugiej płci wyłącznie poprzez miłość. Chrześcijaństwo to takie formowanie człowieka, by swoją seksualnością mógł on wyrażać czystą miłość i by nigdy nie stał się ofiarą popędów czy pożądania. Chrześcijaństwo uczy rozumnego używania rozumu, by nikt z nas nie oszukiwał samego siebie ani innych ludzi i by nie żył w świecie ideologicznych fikcji, lecz szukał prawdy, która wyzwala. Chrześcijaństwo uczy równowagi emocjonalnej, gdyż pomaga kierować się miłością i odpowiedzialnością, a nie nastrojem chwili. Uczy też inteligencji moralnej, dzięki której możemy ratować życie sobie i innym ludziom, gdyż świetnie odróżniamy to, co nas rozwija od tego, co nas niszczy. Chrześcijaństwo prowadzi na głębię duchowości, gdyż wyjaśnia tajemnicę całego człowieka i to w całej perspektywie naszego istnienia, a nie tylko w doczesności. Uczy korzystania z wolności w sposób godny naszej godności. Specyfiką wychowania chrześcijańskiego jest też to, że nie odrywa ono jednych sfer człowieczeństwa od innych, ani nie przeciwstawia ich sobie, lecz wszystkie integruje wokół osoby, która – jeśli jest dojrzała - wie, dokąd, a właściwie do Kogo zmierza. Chrześcijaństwo przypomina nam o tym, że wszystko jest w nas błogosławione wtedy, gdy za pomocą całego bogactwa naszego człowieczeństwa wyrażamy miłość. I tylko miłość.

W perspektywie chrześcijańskiej być człowiekiem to coś więcej niż tylko dysponować ciałem, odczuwać popędy czy przeżywać emocje. A wychowywać to coś więcej niż uczyć pisać, czytać czy tańczyć. To fascynować człowieka Bogiem, który nas kocha i uczy kochać.

To przypominać sobie i innym, że Chrystus niczego nam nie zabiera, lecz wszystko daje: życie, miłość, mądrość i radość. To przypominać, że Bóg pragnie, byśmy nie byli ani tylko dobrzy, ani tylko mądrzy, lecz czyści jak gołębie i jednocześnie sprytni jak węże (por. Mt 10, 16). Chrześcijaństwo ma odwagę proponować **wszystkim** ludziom tej Ziemi **wyłącznie** optymalną drogę życia, a jednocześnie ma odwagę przestrzega nas przed wszystkimi innymi drogami, które potrafimy zaproponować sobie własną mocą, ale które prowadzą do rozczarowania i cierpienia.

W perspektywie chrześcijańskiej celem wychowania jest coś więcej niż zdobycie przez człowieka wiedzy i kompetencji zawodowych. Chrześcijaństwo to prowadzenie całego człowieka do świętości. To umacnianie tych, którzy już są mocni, ale też czynienie mocnymi tych, którzy dotąd nie wypłynęli jeszcze na głębię dobra, prawdy i piękna. Właśnie dlatego, że chrześcijaństwo to troska o rozwój całego człowieka w doczesności, formy aktywności Kościoła są aż tak bardzo zróżnicowane. Chrześcijaństwo to bowiem nie tylko kult i modlitwa, rekolekcje i katechezy. To także jadłodajnie dla głodnych i kursy dla bezrobotnych, to domy samotnych matek i telefony zaufania, to kolonie i świetlice dla dzieci i młodzieży, to kluby sportowe i sceny teatralne.

### **Pedagogika personalistyczna**

Pedagogika chrześcijańska, oparta na antropologii biblijnej, to jedyny system wychowania, który umożliwia wychowankowi osiągnięcie faktycznej integracji. Przewycięża bowiem zarówno pokusę kolektywistycznej socjalizacji, jak też egoistycznej indywidualizacji. W centrum wychowania stawia wychowanka jako osobę, w więc jako kogoś, kto jest zdolny zrozumieć i zintegrować całe swoje bogactwo psychofizyczne, społeczne i duchowe wokół świadome i dobrowolnie przyjętego projektu życia. Ów projekt życia jest efektem spotkania wychowanka z Bogiem, który proponuje wychowankowi niepowtarzalną drogę do świętości w ramach powołania małżeńskiego, kapłańskiego czy do życia konsekrowanego.

Pedagogika personalistyczna opiera się na realizmie wychowawczym. Istotnym wyrazem tego realizmu jest świadomość wychowawców, że wszystkie wymiary rzeczywistości człowieka są ze sobą ściśle powiązane. Z tego względu nie da się formować dojrzałości w jednej sferze (np. społecznej czy religijnej), jeśli zaniedbamy jakąkolwiek inną sferę wychowania (np. cielesną, emocjonalną, moralną czy duchową). Przejawem realizmu w pedagogice personalistycznej są wysokie wymagania, stawiane wychowawcom. Odpowiedzialnymi wychowawcami mogą być bowiem jedynie ci, którzy w całościowy i realistyczny sposób rozumieją wychowanka (adekwatne przygotowanie antropologiczne), którzy odróżniają to, co wychowanka rozwija od tego, co go krzywdzi (prawda i wrażliwość moralna), i którzy kierują się rzeczywistą troską o jego dobro (miłość wychowawcza).

Wychowawca – personalista to ktoś, kto nie tylko rozumie całego wychowanka, ale kto ma wychowawczą mentalność zwycięzcy. Młodzież formowana w innych systemach pedagogicznych pyta zwykle o to, czy dane zachowanie jest jeszcze dopuszczalne, albo dlaczego jest ono zakazane czy szkodliwe. Tymczasem chrześcijański wychowawca to ktoś, kto fascynuje dzieci i młodzież perspektywą życia w miłości, prawdzie, wolności i radości. W konsekwencji ułatwia wychowankom stawianie pytania o to, co dobrego warto czynić, a nie tylko o to, jakich złych zachowań warto unikać. Odpowiedzialny wychowawca ma odwagę wskazywać **wyłącznie** optymalną drogę życia. Proponowanie drogi średniej czy miernej to specjalność zupełnie innych systemów pedagogicznych.

Wyróżniającą cechą pedagogiki personalistycznej jest też przekonanie, że wychowanek jako osoba może rozwijać się w dojrzały sposób wyłącznie poprzez kontakt z ludźmi dojrzałymi i odpowiedzialnymi. O procesie wychowania nie decydują zatem

struktury, fundusze, techniki, metody, strategie czy pomoce dydaktyczne. W procesie wychowania absolutnie najważniejsza jest osoba wychowawcy. Najpełniejszym zaś przejawem odpowiedzialnej pomocy wychowawczej jest przyprowadzanie wychowanków do Chrystusa. On jeden w pełni zna tajemnicę człowieka jako osoby. Tych, którzy do niego przychodzą, Chrystus zaprasza na ucztę, za którą wychowankowie najbardziej tęsknią: na ucztę prawdy, która wyzwala oraz miłości, która przemienia.

### **Zakończenie**

W perspektywie personalistycznej pedagogiki chrześcijańskiej odpowiedzialnym wychowawcą nie jest ani lekarz (jeśli rozumie on jedynie ludzkie ciało), ani psycholog (jeśli rozumie jedynie ludzką psychikę), ani ksiądz (jeśli rozumie jedynie wymiar duchowy i religijny). Odpowiedzialny wychowawca to ktoś, komu nie wystarczy znajomość wszystkich wymienionych sfer, bo nawet ich suma nie wyczerpuje całej rzeczywistości wychowanka. Rzeczywistość ta jest ostatecznie ukryta w Bogu, który ukształtował człowieka na swój obraz i podobieństwo. Wychowawca chrześcijański rozumie, że tylko sam zainteresowany – poprzez spotkanie z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą – może odkryć sens swego życia, a także swoje powołanie, czyli swój niepowtarzalny sposób włączenia się w historię miłości. Tylko mocą spotkania osoby z Osobą może w pełni zaistnieć człowiek.